OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

KUPON PREMJOWY 21 IV. 34

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków sobota 21 kwietnia 1934 Nr. 109

Wojna religijna w Niemczech

Organ Kurji Biskupiej w Niemczech „Katholisches Kirchenblatt“ ogłasza artykuł polemiczny przeciwko szefowi urzędu zagranicznego partji hitlerowskiej i jednemu z największych dygnitarzy Trzeciej Rzeszy dr. Rosenbergowi.

Rosenberg jest głównym propagatorem pogaństwa germańskiego, napisał szereg książek i artykułów z tej dziedziny. Główne „dzieło“ Rosenberga to pogaństwo, bezwzględne zwalczanie chrześcijaństwa i zapytuje, czy to jest częścią składową programu narodowo - socjalistycznego? Wspomniana książka Rosenberga znajduje się w bibljotekach wszystkich szkół, książka sieje nienawiść ataki na chrześcijaństwo ubiera w formę niby to naukową.

„Katholisches Kirchenblatt“ zwraca się ostro przeciwko protegowaniu niemieckiego ruchu pogańskiego przez wybitne jednostki partji narodowo-socjalistycznej. Artykuł kończy się stwierdzeniem, że Biskupi katoliccy, jako następcy apostołów, gotowi są ponieść śmierć lub pójść do więzienia jeżeli tego zażąda od nich Bóg, ich urząd i sumienie.

Przytoczony głos organu Kościoła świadczy, że walka religijna i z religją trwa dalej. Mimo wszystkich szykan, prześladowań, Kościół katolicki broni się i bynajmniej nie zdradza ochoty złożenia broni i poddania się. W tej chwili opozycja kościołów i wiernych jest jedyną poważną i istniejącą opozycją na terenie Rzeszy. Wszystkie elementy wrogie Hitlerowi skupiają się teraz w Kościele.

Jaki będzie wynik tej walki trudno przewidzieć. Faktem jest, że opór Kościoła jest wielce nieprzyjemny dla rządu Rzeszy i podrywa jego autorytet w masach.

Kamienicznicy nie chcą płacić podatków?

Związek Stowarzyszeń Właścicieli nieruchomości w Polsce przygotowuje akcję, zmierzającą do zlikwidowania zaległości podatkowych domów czynszowych. Forma tego „zlikwidowania“, projektowana przez właścicieli domów spotka się niewątpliwie z zastrzeżeniami ze strony władz państwowych i komunalnych.

Właściciele nieruchomości domagają się przelania na rachunek zaległości podatkowych należnych od nich urzędom skarbowym i komunalnym wszystkich zaległych czynszów mieszkaniowych od bezrobotnych, nie płacących nieraz od lat kilku. Wyegzekwowanie tych należności od bezrobotnych, chronionych przytem przez dekret o moratorjum mieszkaniowem, jest niewykonalne zarówno dziś, jak i w najbliższej przyszłości. Natomiast właściciele nieruchomości w razie nieuwzględnienia ich żądań, grożą sabotażem w zakresie płacenia podatków, opłat komunalnych i wstrzymaniem się od remontowania nieruchomości.

W każdym razie — organizacje właścicieli domów łączą bezpośrednio sprawę 90 miljonów należnych odeń zaległości podatkowych ze sprawą moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych.

Wzburzenie przeciw łamistrajkom

wywołało w porcie duńskim starcie z policją

LONDYN (PAT) — Z Kopenhagi (Danja) donoszą o poważnych zaburzeniach w porcie Esbjerg. W czasie walki ulicznej tłumu strajkujących z policją wiele osób zostało rannych. Strajk w porcie Esbjerg, głównie dał się odczuć eksportowi bekonów duńskich do Anglji. Władze portowe zaangażowały łamistrajków, którzy w ciągu ostatnich dwóch dni ładowali statki. Wywołało to starcia pomiędzy strajkującymi a łamistrajkami. Robotnicy ogłosili w Esbjerg strajk generalny, co stało się powodem ostrego zderzenia z policją, która usiłowała aresztować przywódców strajku.

Trocki nie będzie wpuszczony do Hiszpanji

MADRYT. (PAT.) Minister spraw wewnętrznych oświadczył przedstawicielowi agencji Reutera, iż Trocki nie zwracał się wcale do rządu hiszpańskiego z prośbą o udzielenie mu prawa pobytu w Hiszpanji.

Zdaniem ministra, jest rzeczą wątpliwą, ażeby rząd udzielił Trockiemu pozwolenia na zamieszkanie w Hiszpanji, gdyż obawiałby się, iż mógłby on stać się w obecnej chwili źródłem niepokoju.

PARYŻ. (PAT.) Sprawa obecnego miejsca pobytu Trockiego nie przestaje bardzo żywo interesować prasę, która zamieszcza na ten temat różne pogłoski. Niektóre z dzienników twierdzą, iż Trocki już opuścił Francję. Według innych pogłosek pozostaje on nadal w swej willi w Barbizon, która jest otoczona bez przerwy przez dziennikarzy i fotografów. Rząd francuski, jak wiadomo, udzielił Trockiemu prawa pozostania jeszcze przez kilka dni we Francji dla zlikwidowania swych spraw.

Walka dwóch rodzin cygańskich

WIEDEŃ. (PAT.) Wpobliżu Burg Kreuzenstein nad Dunajem rozegrała się wczoraj krwawa walka rewolwerowa między dwoma wrogiemi rodzinami cygańskiemi. Oddano do siebie kilkadziesiąt strzałów rewolwerowych. Jeden cygan został zabity, 2-ch śmiertelnie rannych, a kilkudziesięciu uczestników walki odniosło lekkie rany.

Żandarmerja rozpędziła walczących, którzy schronili się do okolicznych lasów.

Niemcy oburzeni na stanowczą notę Francji

Stanowcza odpowiedź francuska została przyjęta przez opinję publiczną z wielką ulgą. Anglja aczkolwiek wstrzemięźliwie całkowicie rozumie stanowisko Francji. Naogół odpowiedź francuska uważana jest jako zakończenie rozmów rozbrojeniowych poza Genewą. Koła polityczne nie wierzą wogóle, by Konferencja Rozbrojeniowa mogła doprowadzić do jakiegoś wyniku i wyrażają przeświadczenie, że teraz chodzi jedynie o to, by mogła się z honorem wycofać. Przypuszczają, że zostanie przyjęta jakaś formułka, że w chwili obecnej, z powodu wyraźnego oporu niektórych państw, Konferencja Rozbrojeniowa nie doprowadziła do żadnych wyników.

Stanowisko Francji, jak przypuszczaliśmy, wywołało ataki w Niemczech. W oficjalnym komunikacie rząd Rzeszy usiłuje wskazać, że nie złamał Traktatu Wersalskiego, natomiast uczyniła to... Francja. Niemcy obłudnie tłumaczą się, że wzrost wydatków budżetów wojskowych wynika jedynie z powodu zmiany sprzętu wojennego i reorganizacji Reichswehry. Oczywiście, że są to wykręty. Każdemu wiadomo, że Niemcy zbroją się w tempie gorączkowem.

Katastrofa lotnicza

Na lotnisku w Dortmundzie (Niemcy) wydarzyła się katastrofa lotnicza. Lotnik Guthof zawadził przy lądowaniu o drzewo, powodując runięcie aparatu. Guthof uległ ciężkim poranieniom, towarzyszła jego poniosła śmierć na miejscu.

Zatarg o odszkodowanie w wysokości 100.000 zł.

za śmierć miljonera Halperina

Pełnomocnicy rodziny tragicznie zmarłego w katastrofie lotniczej pod Brukselą, dyrektora naczelnego PePeGe, Halperina, występują ze skargą cywilną przeciwko Towarzystwu Ubezpieczeń „Florjanka“ w Krakowie o odszkodowanie w wysokości 100.000 zł.

Jak się okazuje, zmarły był ubezpieczony na tę kwotę na wypadek katastrofy samolotowej, jednakże asekuracji nie wypłacono. Umowa ubezpieczeniowa przewidywała, że odszkodowanie nie dotyczy lotów okolicznościowych. Zainteresowane towarzystwo twierdzi, że taki był lot, który się zakończył katastrofą; rodzina zmarłego twierdzi, że był to lot pasażerski. Sąd będzie musiał w tej mierze przeprowadzić badania na terenie Belgji i Anglji (centralnej siedziby towarzystwa lotniczego).

Zawody w Nicei

NICEA (PAT.) W 3-im dniu zawodów o nagrodę przechodnią armji polskiej wygrał po raz trzeci Włoch Campello. Rotmistrz Szosland, który jechał na „Donneuse“, otrzymał wstęgę.

W konkursie Manaco pierwszą serję wygrał Lequio, (Włoch), drugą rtm. Szosland na „Ali“. Serję drugą Monaco wygrał Niemiec.

Samochód wjechał na minę

CHARBIN. (PAT.) Japoński samochód pancerny, eskortujący obozy wojskowe, najechał na minę dynamitową, założoną przez bandytów wpobliżu Henctaotze. Samochód uległ całkowitemu zniszczeniu, a jadący nim żołnierze odnieśli ciężkie obrażenia.

Co się dzieje z „czeluskinowcami“

MOSKWA. (PAT.) Stan zdrowia profesora Schmidta ulega stałej poprawie. Temperatura wynosi obecnie 27.6.

Statek „Smoleńsk“ znajduje się o 50 klm. na południe od wyspy Wawrzyńca.

„Stalingrad“ walczy z lodami na północ od wyspy Mateusza.

20 ewakuowanych rozbitków przybyło do zatoki św. Wawrzyńca. Dalsze transporty z Wankarem uległy przerwie z powodu śnieżycy. Do Wellen przybyło 15 uratowanych rozbitków.

Sowiecki samolot - olbrzym

MOSKWA (PAT) — W centralnym Instytucie aerohydrodynamicznym skonstruowano największy na świecie aeroplan nazwany „Maksym Gorkij“, ufundowany ze składek.

Rozpiętość skrzydeł wynosi 64 mtr., długość 35 mtr. Szybkość 240 klm. Samolot może zabrać 23-ch ludzi załogi. „Maksym Gorkij“ służyć ma do celów agitacjach. Mieści się na nim drukarnia, laboratorjum kinematograficzno - fotograficzne oraz radjostacja.

Romans pomysłowego oszusta

Rzekomy kawaler, nieprawdziwy oficer marynarki, fałszywy Żyd wyłudził od studentki pieniądze

Do „Haluców“ w Grójcu zgłosił się Otto Szuman z Łodzi i oświadczył, że przyjął judaizm i pragnie odbyć praktykę rolną na fermie halucowej, zamierza bowiem wyjechać do Palestyny. Przedstawił zaświadczenie jednego z rabinów łódzkich, że istotnie przyjął judaizm.

Po pewnym czasie Szuman poznał pannę Rywkę Wiatrak, studentkę i rozkochał ją w sobie. Przedstawił się pannie za porucznika rezerwy marynarki wojennej. Zakomunikował jej, że został przez władze palestyńskie zaangażowany jako instruktor marynarki palestyńskiej i zawarł umowę na 10 lat.

Panna uwierzyła. Miała w PKO oszczędności w sumie kilku tysięcy złotych. Szuman począł wyłudzać od niej te pieniądze, wyjeżdżając z nią na zabawy do Warszawy. Panna nie liczyła się już z pieniędzmi, bo skoro wyjdzie zamąż za takiego człowieka, to będzie im w Palestynie dobrze i bez jej pieniędzy. Ale częste wyjazdy do Warszawy z narzeczoną i huczne zabawy wzbudziły podejrzenie wśród haluców grójeckich.

Zwrócili się do Ministerstwa Spraw Wojskowych w Warszawie z prośbą o poinformowanie co do osoby porucznika marynarki Ott Szumana i dowiedzieli się, że takiego nigdy nie było. Był taki Otto Szumana i dowiedzieli się oszustem kilkakrotnie karanym. Nastąpiła konsternacja. Zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie. Wszystkie zarzuty potwierdziły się. Okazało się następnie, że zaświadczenie rabina o przyjęciu przez Szumana judaizmu było sfałszowane.

Szumana aresztowano. Wyjaśniło się przytem, że jest on żonaty. Żonę swoją zamieszkałą w Toruniu okradł kiedyś i był zato karany. Poza tem odsiedział kilka wyroków za kradzieże i oszustwa.

Adwokat który roztrwonił pół miljona

Przez 4 lata trwały nadużycia adw. Parzyńskiego

W procesach o olbrzymie, krociowe przywłaszczenia sum pieniężnych, zazwyczaj występuje pytanie, co defraudanci zrobili z nieprawnie zdobytemi fun duszami i jak się to stało, że na dużycia ich ukrywały się przez czas dłuższy, pozwalając aferzystom na szerokie używanie życia.

Te same kwestje wypłynęły także na rozpoczętym wczoraj sensacyjnym procesie przeciwko adwokatowi Lucjanowi Parzyńskiemu. Człowiek ten, posiadający jedyny monopol na prowadzenie spraw spadków po emigrantach z Ameryki, uważany był za jednego z najlepiej zarabiających adwokatów warszawskich, to też odpowiedź jego na pytanie przewodniczącego, gdzie mieszka, miała niejada posmak.

— Dawniej zajmowałem ośmiopokojowe mieszkanie w Alejach Jerozolimskich 15, dziś zaś mieszkam w ponurej celi Pawiaka...

Co sprawdziło Parzyńskiego do tak niezwykłej zmiany adresu?

ZARABIAŁ 10.000 Z. MIESIĘCZNIE

Wykształcenie odebrał jak najlepsze, bo poza ukończeniem prawa, studjował jeszcze na politechnikach w Berlinie i Dorpacie. Adwokatem został jeszcze w 1917 roku, odrazu specjalizując się w prowadzeniu spadków po obywatelach polskich, którzy wyemigrowali w poszukiwaniu lepszej doli w Ameryce. Za pośrednictwem wielkich kancelaryj adwokackich w Nowym Jorku, Chicago, Detroit, Bostonie i Pittsburgu zdobył kolosalną ilość spraw, oddawanych mu również i przez zagraniczne konsulaty.

Zarobki jego w miesiącach najsłabszych wynosiły 5.000 zł. a w okresie powodzenia sięgały 10.000 złotych. Bo Parzyński kazał sobie płacić 10 proc. od sumy spadkowej, a ludzie prości i biedni, przeważnie starzy, mieszkający niekiedy poza granicami Polski, zdani na łaskę i niełaskę, musieli płacić według stawianych im warunków.

SPECJALISTA OD SPRAW SPADKOWYCH

Parzyński starał się skupić w swoich rękach wszystkie sprawy spadkowe, wchodząc w kombinacje z różnemi nieraz podejrzanemi osobistościami, które „naganiały" mu klientelę. Praktyki miejscowej nie miał prawie wcale i adwokatura warszawska nie znała go zupełnie, gdyż w sądach nie bywał, a teren pracy przeniósł do hipoteki i konsulatów.

Według określenia kolegów, Parzyński choć był człowiekiem dobrym i uczynnym, był jednocześnie lekkomyślnym i próżnym. Żona, była artystka opery warszawskiej, Włoszka czy też Francuzka z pochodzenia, nazwiskiem de Tisserand, pchała go do coraz to nowych wydatków, prowadzenia luksusowego trybu życia. I człowiek ten żył ,jak udzielny książę. W Konstancinie miał dwie wille, samochód, którym urządzał dalekie wycieczki po kraju i zagranicę, trzymał stajnię wierzchową i wyścigową, hodowlę drobiu zagranicznego, liczną służbę... Dochodziło do tego, że nawet aplikanci zwracali mu uwagę na zbyt wystawny tryb życia. W tym stanie rzeczy, gdy 10.000 zł. miesięcznego dochodu było zbyt mało dla Parzyńskiego, musiał on naruszyć cudze pieniądze. Robił to bezkrytycznie i lekkomyślnie. Sumy niedoborów zwiększały się z każdym rokiem. Ciekawie wygląda tabelka nadużyć Parzyńskiego.

SPRZENIEWIERZYŁ PÓŁ MILJONA ZŁOTYCH

Gdy w r. 1926 zdarzył się tylko jeden wypadek zatrzymania 3.800 zł., to w 1929 r. suma urasta do 21.000 zł., w 1931 r. skacze nagle do 250.000 a w 1932 r. powiększa się jeszcze o 150 tysięcy zł. Razem więc w ciągu 4 lat, adwokat Parzyński sprzeniewierzył około pół miljona złotych. Wszystko to przepadło. Pochłonęły kolosalne wydatki żony i pałacyków.

Mimo czerpania pełną garścią cudzych pieniędzy, Parzyńskiemu nie wystarcza to jeszcze. W 1931 r. skarżv się na brak pieniędzy, a żona, której to mówi, zamiast ograniczyć się w rozrzutności, nie chce mu dopomóc, tylko wyrzeka, że „nędza zagląda im w oczy"...

Rozpoczyna się więc likwidowanie przepychu i zbytków, ale to nie potrafi załatać dziury, powiększającej się z dnia na dzień. Adwokat zaczyna wystawiać czeki bez pokrycia, koledzy ratują go jak mogą, ale na krótką metę.

Wreszcie nadchodzi moment krytyczny, gdy spadkobiercy grożą wniesieniem skargi do prokuratora. Parzyński szamoce się, jak ryba na mieliźnie, widzi, że nie ma wyjścia, stara się więc odwlec konieczność pójścia do więzienia. Zaczyna płakać, rozpaczać, prosić, obiecywać. Przetrzymał tak jeszcze rok, ale w początkach 1933 r. wpływają pierwsze skargi. Gdy wyniki rewizji potwierdziły ich słuszność i władze nakazują aresztowanie Parzyńskiego, wala się dalsze skargi, w łącznej ilości 56.

Wczoraj Parzyński stanął przed sądem. Bronią go adwokaci Niedzielski i Landau.

Nie przyznaje się do winy i odpowiedzi daje z tłumioną złością. Spytany o stan majątkowy, mówi, że jeszcze dziś jest niby właścicielem willi w Konstancinie, lecz za tydzień willa zostanie zlicytowana, tak jak i mieszkanie, w którem pozostała żona...

„POŻYCZAŁ" SOBIE OD KLIENTÓW

Wyjaśnienia co do zarzutów olbrzymiego aktu oskarżenia zmierzają do ustalenia, że nie chciał tych olbrzymich pieniędzy zabierać na stałe, a tylko obracał pieniędzmi klientów, w nadziei, że w przyszłości pokryje to nowemi wpływami. Zresztą w taki sposób manewrował w ciągu ostatnich sześciu lat. Nowe wpływy szły na zaspokojenie starych należności i tak wkółko.

Dowodzi jeszcze, że miał w toku spadki łącznej wartości 2 miljonów dolarów i gdyby tylko połowa gotówki wpływała zagarnąłby honorarjum w kwocie 100 tysięcy dolarów, co pozwoliłoby mu pokryć wszelkie pretensje.

Proces adw. Parzyńskiego potrwa przez cały tydzień, bowiem powołano na rozprawę aż 150 świadków z pośród poszkodowanych klientów adwokata.

Oskarżony o morderstwo

zgłosił się sam do sądu

Zagadka morderstwa bankiera Centnerszwera, była wczoraj przedmiotem rozprawy w Sądzie Apelacyjnym.

Jak to już obszernie podawaliśmy w sprawie toczącej się ze zmiennemi rezultatami dla oskarżonych braci Konstantego i Mieczysława Pystków, nastąpił sensacyjny zwrot. Mieczysław Pystka, który zbiegł nie czekając na dalsze zawodne koleje sprawy i ukrywał się w ciągu dwóch lat, odnalazł się na wezwanie publiczne swego obrońcy, adw. Hofmokl - Ostrowskiego.

Zgłosił się najpierw do kancelarji adwokackiej, obiecując przybycie na rozprawę sądową, a wczoraj słowa tego dotrzymał.

Mieczysław Pystka zjawił się rano w Sądzie Apelacyjnym, wywołując powszechne zaciekawienie. Pozycja jego wyglądała o tyle niebezpiecznie, że każdy policjant miał prawo zaaresztować go, ponieważ za zbiegiem rozesłane były listy gończe.

Nikt jednak z policjantów nie myślał o tem, a prokurator Bacciarelli zapytany, jakie kroki przyjmie wobec Pystki, odrzekł:

— Skoro już się zgłosił, to nie będzie aresztowany.

Na rozpoczęcie rozprawy wyczekiwało sporo publiczności. Wszyscy są zaintrygowani pytaniem, jak się też skończy czwarta z rzędu rozprawa sądowa? Czy w podobny sposób, jak w Sądzie Okręgowym, gdzie wszystkich oskarżonych uniewinniono, uznając, że przyznanie się ich do winy zostało wymuszone biciem w urzędzie śledczym, czy też zapadnie wyrok skazujący, jak to już raz zdarzyło się w tym Sądzie Apelacyjnym.

Gdy wreszcie wszyscy oskarżeni zajęli swe miejsca, przewodniczący sądu pytał każdego zosobna, czy jest tą osobą, która była sądzona za udział w zabójstwie Centnerszwera.

Mieczysław Pystka prócz odpowiedzi na to pytanie, musiał jeszcze wyjaśnić gdzie się podziewał przez tak długi czas i co porabiał.

— Puściłem się w świat, szukać chleba i dachu nad głową...

— A o sprawie zapomnieliście zupełnie?

— Nie wiedziałem wcale, bo zawędrowałem na głuchą wieś, aż pod Warkę, to jest taki kąt że ludzie nawet gazet nie czytają..

— A policja was nie szukała?

— Nie. Byłem zameldowany w gminie i znali mnie wszyscy z nazwiska...

Proces toczył się bez świadków i polegał tylko na odczytaniu wszystkiego, co już przedtem zostało ustalone.

Po rozprawie Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych z powodu braku dowodów.

Zwróć uwagę

Swawola rozwodowa

(w.) Dotychczasowe przepisy sowieckie nie utrudniały zawierania małżeństw, ani nie stawiały przeszkód rozwodom. Strony mogły zawrzeć ślub, każde z małżonków mogło się następnie od węzłów małżeńskich uwolnić. Na Ukrainie przepisy małżeńskie były tak nikłe, że nie wymagano zgody na rozwód drugiej strony, a nawet nie powiadamiano jej o takcie rozwiązania poprzedniego kontraktu ślubnego.

Wolność małżeńska okazała się jednak szkodliwą dla życia zbiorowego i Sowiety postanowiły eksperyment skończyć, obostrzając jednocześnie przepisy rozwodowe. Uchwalono, że członek partji komunistycznej, który trzykrotnie brał rozwód, zostanie z partji wykluczony.

Innym dziwolągiem ustawodawstwa sowieckiego była niekaralność homoseksualizmu (współżycie płciowe mężczyzn). I to prawo zostało skasowane i za uprawianie homoseksualizmu wyznaczono kary od 3 do 5 lat więzienia.

Zwolennicy nierozerwalności małżeństwa z doświadczeń sowieckich ukuła [illegible] brej przeciw zwolennikom rozwodów. Będzie to jeszcze jeden objaw szkodliwej przesady o tym samym charakterze, co sowiecka swawola rozwodowa

ZE SWIATA PRACY

SYTUACJA W PRZEMYŚLE DRZEWNYM

Tartak Państwowy w Płocicznie powiększył ilość robotników, a to w związku z zamówieniami.

Tartak w Brodach Lustmana powiększył ilość robotników o 33 robotników.

Tartak Z. Griffla w Muszynie wprowadził trzecią zmianę i powiększył wydatnie ilość robotników.

Tartaki Wajnfelda i Hollandera w Krzyżu przyjęły 36 robotników.

ZABIEGI POCZTOWCÓW

Zarząd Główny Związku Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P. przedłożył ministrowi poczt i telegrafów obszerny memorjał, w którym podkreśla szereg wypadków opóźnionego znacznie wymiaru emerytur lub zaopatrzeń. Związek prosi o interwencję w Ministerstwie Skarbu w kierunku wydania poleceń przyśpieszenia wymiaru emerytur i zaopatrzeń wdowich i sierocych, a przedewszystkiem ścisłego przestrzegania obowiązujących przepisów w sprawie wypłacania zainteresowanym zaliczek na poczet emerytur lub zaopatrzeń w wypadkach, gdy wymiar emerytury czy zaopatrzenia nie zostaje dokonany w ciągu miesiąca od chwili przeniesienia pracownika w stan spoczynku, względnie jego śmierci.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka z płyt. 7.40 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka popularna. 12.33 Muzyka popularna. 15.10 Wiadomości gospodarcze. 15.20 Godzina muzyki lekkiej. 16.20 „Przegląd wydawnictw" 16.35 Koncert Metropolitańskiego Chóru Prawosławnego. 17.15 Drobne utwory 17.30 Odczyt. 17.50 Odczyt. 17.10 Płyty. 19.15 „Wiadomości rolnicze". 19.25 Felieton aktualny 19.40 Wiadomości sportowe. 20.02 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert Symfoniczny z Filharmonii Warsz. 22.40 Muzyka taneczna z kaw. „Italia". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Dalszy ciąg muzyki.

SZLAKIEM POWIEŚCI POLSKIEJ

Piątkowy felieton literacki w przerwie koncertu z Filharmonji Warszawskiej poświęcony jest w dn. 20 b. m. powieści polskiej, o której mówić będzie — Wacław Rogowicz

Wesoły Kącik

DWA SPRAWOZDANIA



Na gościnny występ śpiewaka operowego Kogutka przyszło dwóch sprawozdawców.

A po przedstawieniu Kogutek zaprosił tylko jednego na kolację. O drugim zapomniał.

I nazajutrz ukazały się dwa sprawozdania. Pierwsze napisał ten, który nie był na kolacji.

„Sala teatru na występie Kogutka świeciła pustkami.

Słuchacze z bliższych rzędów po pierwszym akcie musieli udać się do Pogotowia na opatrunek. Ze śpiewu bowiem Kogutka popuchły im uszy.

W dalszych rzędach, gdzie głos Kogutka na szczęście nie dochodził, publiczność drzemała.

Na scenie Kogutek porusza się straszliwie wolno. W drugim akcie partnerka czekając aż ją, zgodnie z rolą, udusi, zasnęła wreszcie.

Dopiero jej chrapanie obudziło publiczność.

Gdy wreszcie w akcie trzecim Kogutek umarł, publiczność odżyła.

Dyrekcja teatru miała takie kwaśne miny, że wszystkim zrobiło się cierpko w ustach i nikt nie mógł gwizdać."

Drugie sprawozdanie napisał ten, który był na kolacji:

„Tłumy zapełniły wczoraj teatr, żeby usłyszeć genjalnego śpiewaka.

— Biletów! Biletów! — wył tłum spóźnionych wielbicieli przy kasie.

Trzy karetki Pogotowia odwoziły ofiary ścisku. Zaledwie połowa amatorów dostała się na salę.

Występ znakomitego artysty wypadł wspaniale. Publiczność szalała z zachwytu.

Grzmoty oklasków były tak silne, że ściany teatru zarysowały się od wstrząśnień.

Po pierwszym akcie ze wszystkich stron posypały się kwiaty i bukiety.

Jakiś zapaleniec z braku kwiatów rzucił z galerji na scenę swoją żonę.

Padając do stóp wielkiego artysty niewiasta złamała sobie obojczyk, ale pomimo to uśmiechała się radośnie.

— Mam na imię Róża — wyjaśniła. — Dlatego mąż mnie rzucił zamiast kwiatka. Przyjmij mnie wielki artysto, a pachnieć ci będę całe życie!

Oklaski trwały do późna w nocy. Publiczność klaskała jeszcze po powrocie do domu, nie dając usnąć sąsiadom."

Napoleon Sadek

GIEŁDA

Wczoraj w Warszawie notowano Londyn — 27.22, onegdaj 27.25.

Medjolan — 45.22, onegdaj 45.25.

Dewize na Berlin 208.60, onegdaj 208.80. Również i prywatne notowania marki niemieckiej wykazują w Warszawie spadek



PIERWSZE KWIATY
Ostatnie słoneczne dni spowodowały nagłe rozwinięcie się zieleni i kwiatów. Na zdjęciu widzimy dzieci, zbierających pierwsze kwiaty w jednym z parków warszawskich

Hotele w Paryżu zamykają się

Hotele paryskie odczuwają dotkliwie kryzys. W czasie, gdy zwykle rozpoczynał się już sezon wiosenny i przypływ turystów do Paryża, zamknął swe podwoje wytworny hotel Plaza-Athenne, rendez-vous wybitnych osobistości z międzynarodowego świata finansów, przemysłu, handlu, ulubione home magnatów amerykańskich. Do gości Athenee należeli tacy miljarderzy, jak John D. Rockefeller Jr., E. Ford, Henry Ford, Otto Kahn, C. E. Rughes, Schwob i wielu innych potentatów z za oceanu.

Hotel ten opierał swój byt przeważnie na klienteli amerykańskiej, która ciągnęła do Athenee zwabiona obecnością takich asów, jak Ford, Rockefeller etc. Ta właśnie przeciętna klientela stanowiła podstawę budżetu hotelarskiego. Teraz nastąpił gwałtowny odpływ. Amerykanie zawiedli, mają własne kłopoty materjalne i walutowe, a przedstawiciele innych narodowości nie dorównują Amerykanom ani ilościowo, ani też finansowo.

Sytuacja hoteli paryskich jest tak ciężka, iż trzecia część ich ulegnie zapewne zamknięciu. Hotele płacą podatek luksusowy w wysokości 6 proc. od wpływów, 4 proc. na rzecz miasta, podatek obrotowy, przemysłowy, ubezpieczenia personelu etc. etc. Wobec malejących wpływów opłaca się już właścicielom zamykać czasowo hotele, aby nie ponosić wielkich kosztów i uniknąć deficytu.



Z PLAŻY NA NARTY
Na wybrzeżu kalifornijskiem można w ciągu dwóch godzin przenieść się z upału letniego w krainę zimy. Po orzeźwiającej kąpieli morskiej młode dziewczęta spieszą w góry, aby użyć tam sportów zimowych.

Wielkanoc w Z.S.R.R.

Propaganda antyreligijna osiąga w ZSRR największe natężenie w czasie wielkich świąt: Bożego Narodzenia i Wielkiejnocy. Podobnie jak w latach ubiegłych i tym razem prawosławne święta wielkanocne upłynęły pod znakiem kampanji ateistycznej. Setki konferencyj i odczytów odbyło się w klubach robotniczych, w „Domach kultury" i w szkołach. Specjalne wystawy zorganizowano w muzeach antyreligijnych Moskwy i Leningradu, w księgarniach sprzedawano mnóstwo broszur i pamfletów, wydanych przez Stowarzyszenie Ateistów.

Najsilniej atakowanym odcinkiem na froncie antyreligijnym jest „odcinek młodzieży". Młode pokolenia są najintensywniej obrabiane przez propagandę bezbożnictwa, od zarania młodości obywatel sowiecki wychowany jest w szkołach powszechnych równocześnie z nauką czytania i pisania.

Inna sprawa z dorosłymi. Jarosławskij, przywódca Stowarzyszenia Ateistów i redaktor „Bezbożnika", oświadczył na ostatnim kongresie partji komunistycznej, **że kampanja antyregilijna natrafia — zwłaszcza na wsi — na poważne przeszkody. „Wielu jest takich, którzy publicznie zwalcza ją ikony a w domu mają je zawieszone na ścianie". W całym szeregu miejscowości musiano ponownie pootwierać cerkwie, a ludność obchodził święta jak za dawnych czasów.**

Oburza to redakcję „Bezbożnika", która nazywa Wielkanoc „przeżytkiem niewolnictwa kapitalistycznego". Podkreślając, iż święci się ją w tej samej chwili, gdy zasiewy po wsiach wymagają jak najwięcej rąk do pracy, pismo straszy świętujących, że będą mieli gorsze zbiory, niż ci, co pracują. Dobry sposób zwalania winy za ewentualny nieurodzaj na religję, zamiast na złe traktory, brak koni i wołów, marną jakość nasion i t. d.

Artykuły „Bezbożnika" i pesymistyczne mowy Jarosławskiego świadczą dobitnie, iż walka z religją napotyka jednak na poważne przeszkody.

Życie bez śmierci

Profesor uniwersytetu kalifornijskiego, C. B. Lipman, wybitny przyrodnik, odkrył w kawałach węgla wydobytych z pokładów, których istnienie obliczać można na miljony lat, spory bakteryj, t. j. zarodki, zdolne jeszcze do życia, jak to wykazały obserwacje i doświadczenia laboratoryjne. Odkrycie Lipmana ma już swoją historję: w roku 1929 prof. Lieske w Mulheim odkrył tak samo zarodki mikrobów w węglu z zagłębia Ruhry. Niesłychanie doniosłe dla historji będzie znaczenie tego odkrycia. Oznacza ono, iż istnieć mogą organiczne twory, których życie trwa miljony lat.

Profesor Lipman poczynił szereg systematycznych kolejnych badań, zanim przystąpił do analizy mikroskopijnej węgla. Brał on kawały ziemi, wydobyte z głębszych pokładów, badał je i znajdował tam zarodki zdolne do życia i dalszego rozwoju. Następnie poddał badaniu cegły wyjęte z muru budynku, mającego za sobą około 200 lat istnienia. I tu również znajdował zarodki mikrobów. W dalszym ciągu badał wnętrze glinianych cegiełek, z których budowane były przed setkami lat świątynie Inkasów z Peru. Mikroskop ukazał mu i tutaj zarodki zdolnych do życia mikrobów. Ostatnie doświadczenia profesora Lipmana obejmowały węgiel wydobyty z liczących miljony lat istnienia głębokich pokładów w północnej Kalifornji.

Okazało się więc, iż w najściślejszej separacji od powietrza, wody, światła, mogą żyć w ukryciu wegetatywnie nieskończenie małe żyjątka — i to żyć nie tysiące, lecz miljony lat.

Żyły one zatem w epoce trzeciorzędnej, gdy stopa ludzka nie dotykała jeszcze powierzchni ziemi. Żyły w epoce, gdy ziemię zaludniały potworne wielkości gady i ziemnowodne zwierzęta. Żyły w epoce, gdy człowiek obejmował ziemię w swe posiadanie, gdy nie mając jeszcze broni, chronił się na drzewach lub w jaskiniach skalnych. Żyły dalej w epoce, gdy, zbrojny we wszelkie atrybuty swej władzy, rozpostarł człowiek swe panowanie nad globem ziemskim i skierował zaborcze spojrzenie w przestrzenie kosmosu.

Odkrycie prof. Lipmana i prof. Lieske'go jest prawdziwą sensacją i rewelacją naukową, która rewolucjonizuje biologję współczesną i rozszerza jej granice. A przecież gdy dwadzieścia lat temu prof. Gallipe w Paryżu wystąpił z tezą, iż na papyrusach odnalezionych w grobach faraonów znajdują się żyjące zarodki mikrobów, posypały się drwiny i kpiny z uczonego, który śmiał twierdzić, że pozbawione powietrza, wody i światła żyjątka mogły przetrwać tysiące lat i przeskoczyć okres od Ramzesa do wieku radja i aeroplanów. Dzisiaj nikt już w świecie uczonych nie wątpi, iż odkrycie Lipmana i Lieske'go opiera się na fundamencie niezbitej prawdy. Tak więc niema, jak się okazuje w świetle badań naukowych, nic paradoksalnego w twierdzeniu, że może istnieć **na ziemi życie bez śmierci.**

Historja saksofonu

Wynalazca saksofonu Adolf Antoni Józef Sax urodził się w r. 1814 w Dinant (Belgja). Ojciec jego był konstruktorem instrumentów muzycznych. Pierwszym eksperymentem Adolfa który pracował pod kierunkiem ojca, było udoskonalenie klarnetu (r. 1835). Pierwszy saksofon ujrzał światło dzienne w 1844 r. Adolfowi Saxowi udało się zainteresować nowym instrumentem wpływowych kompozytorów francuskich, szczególnie Berlicza, który rozpoczął z własnej inicjatywy kampanję reklamową w prasie. W akcji tej do pomogli Berliczowi Halevy i Auber. Ale konkurencyjne fabryki instrumentów zmobilizowały swoje siły przeciwko Saxowi, imając się najgorszych sposobów, jak przekupstwo, intrygi, fałszerstwa i t. p. Sax przezwyciężył jednak wszystkie trudności i uzyskał na wystawie w r. 1844 srebrny medal. Jednocześ nie cała francuska orkiestra wojskowa zreorganizowana została według planu Saxa. W obecności tłumów urządzony został na polu Marsowem w Paryżu wielki konkurs orkiestr. Był to pierwszy atak saksofonów na Paryż, który powiódł się na całej linji. Następne lata stały się dla Saxa pasmem triumfów. Po wystawie w r. 1848 nadano Saxowi krzyż Legji Honorowej. Sax umarł w r. 1894. Do pierwszych zwolenników saksofonu należą kompozytorzy: Meyerbeer, Thomas, Bizet, Massenet, Verdi i wreszcie Ryszrad Strauss. Saksofon, jako instrument pełny niewyzyskanych jeszcze możliwości, ma przed sobą wielką przyszłość.

INFORMACJA

— Wyrywa pan zęby gratis?
— Owszem.
— Bezboleśnie?
— To również! Ale nie jednocześnie.

Największy teleskop świata

Wkrótce ukończona będzie w Corning w stanie New York budwa największego teleskopu świata. Teleskop ten, którego średnica mierzy 5 metrów 18 cm., będzie mógł skoncentrować 10 razy więcej światła, niż najsilniejszy z dotychczas istniejących aparatów i umożliwi fotografowanie nieba w czasie 10 razy krótszym, t. j. w około godzinę. Jest to ogromny postęp techniczny, który posunie znacznie naprzód obserwacje astronomiczne.

Aeroplany dla rolnictwa

Państwowe zakłady lotnicze w Moskwie skonstruowały aeroplan przeznaczony specjalnie dla celów rolniczych. Aparat ten może zabrać ze sobą 700 litrów nasion i spełniać funkcje siewcy napowietrznego. Aeroplany znajdują wogóle coraz większe zastosowanie w rolnictwie ZSRR. Obszary obsiane przez samoloty z powietrza sięgają już dzisiaj w Rosji 150.000 ha; na obszarze około 1.000.000 ha prowadzona jest planowa walka ze szkodnikami na polach, z myszami polnemi, innemi gryzoniami, z owadami etc.

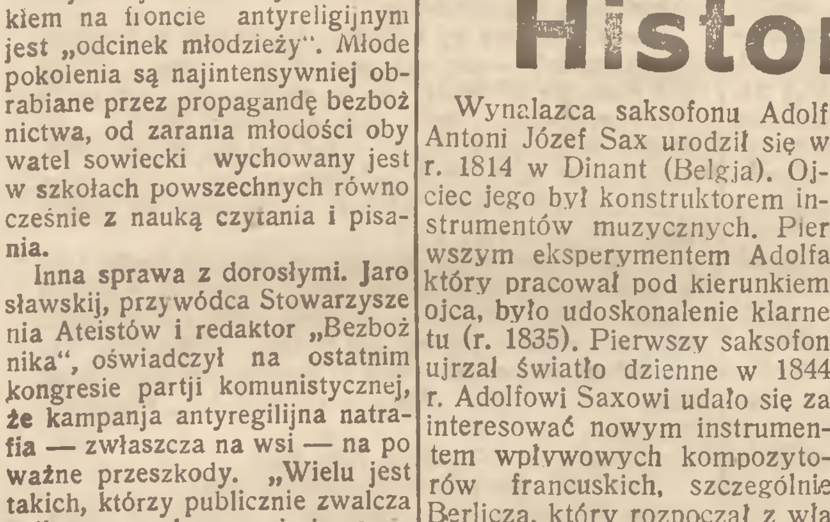
Pół litra wina za 45.000 lirów

W wiosce liguryjskiej Aspromonte (Italja) odbywała się uroczystość weselna. Przy tej okazji w oberży miejscowej szynkowano wino. Znalazł się wśród tłumu wieśniaków niejaki G. Tarditi, który łakomie spoziera! na flaszki z winem i byłby chętnie wychylił kilka szklanek, gdyby nie brak monety. Napróżno chodził od jednego do drugiego znajomego, prosząc o pożyczenie mu kilku lirów; nikt nie chciał mu skredytować. Wreszcie wygrzebał z kieszeni jedyne bogactwo: los loteryjny. Proponował zastaw za cztery liry.

Po bezskutecznych próbach zlitował się wreszcie nad biedakiem przyjaciel jego Luigi Rizzoni i wzamian za los dał mu oprągnione cztery liry. Za te pieniądze wziął sobie Tarditi pół litra wina.

Jakaż była rozpacz amatora wina, gdy dowiedział się w trzy dni później, iż na los, który odstąpił Rizzoniemu, padła wygrana 45 tysięcy lirów.

Tak więc owe pół litra wina kosztowało biednego chłopka majątek. Pobiegł w te pędy do przyjaciela i usiłował go przekonać, iż powinien zwrócić mu los, który dał mu przecież, jako zastaw. Rizzoni nie zgodził się na polubowne załatwienie sprawy, doszło do kłótni i wreszcie rozgoryczony Tarditi udał się do adwokata, aby na drodze sądowej rozstrzygnąć spór o to, komu faktycznie przypada los i wygrana.



W tych dniach rozpoczęły się doroczne targi win szampańskich w Epernay. Zdjęcie przedstawia jury rzeczoznawców, delektujących się najlepszemi gatunkami wina.

Pożeracz serc kobiecych

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji.

STRESZCZENIE

Do tajemniczego Międzynarodowego Biura Informacyjnego, mieszczącego się przy ulicy Marszałkowskiej, którego dyrektorem był Gustaw de Montemort, przybył niezwykłej urody mężczyzna z listem polecającym od paryskiego przyjaciela dyrektora, barona Billera. W liście tym baron niedwuznacznie zwracał uwagę warszawskiego współpracownika firmy na urodę inżyniera Stefana Noderskiego, którą możnaby należycie... wyzyskać! Stefan Noderski został wydalony z Francji wskutek awanturki miłosnej z żoną pewnego dygnitarza.

Gustawowi de Montemort urodziwy nad podziw mężczyzna przypadł do gustu. Powiedział swemu gościowi poprostu: jedynym interesem, który nie doznał uszczerbku w czasach szalejącego kryzysu jest... miłość. Wśród ogólnego ubóstwa w samej Warszawie, są dziesiątki kobiet, opływających w niezmierny dostatek, które, nie licząc się zupełnie z pieniędzmi, szukają tylko rozrywki. Każda z takich gotowa dać każdą sumę za pocałunek ust takiego pięknego mężczyzny, jak Noderski. Zaproponował więc dyrektor Noderskiemu udział w „przedsiębiorstwie" dla wyzyskania miłości i kobiet. Noderski przystał. Zwrócił jednak uwagę dyrektorowi, że na przeszkodzie stoi brak środków.

Gustaw de Montemort przejrzał rejestr, w którym miał liczne notatki. Zatrzymał się na jednej z kartek. Ze spiętej z kartką koperty wyjął fotografię i pokazał Noderskiemu zdjęcie wytwornej i nieprzeciętnie urodziwej blondynki, młodo jeszcze wyglądającej. Wyjaśnił Noderskiemu, że jest to żona bogatego arystokraty, nie pierwszej młodości, ale nie rezygnująca z życia, podatna do celów „Biura Miłości".

Dyrektor wtajemniczył Noderskiego w życie pani Melanji Kunic - Lamockiej, kobiety pełnej niewyżytego temperamentu, matki osiemnastoletniej, pięknej Lili, narzeczonej syna zamożnego lekarza, Zygmunta Przybosza.

Urządziwszy przy ulicy Koszykowej wpobliżu Alei Ujazdowskiej piękne mieszkanie Noderskiemu, zabrał go do państwa Zuberskich na sobotnią herbatkę, gdzie przedstawił swego „przyjaciela" czarującej mężatce. Wdała się z nim chętnie w rozmowę, gdyż uroda Noderskiego zrobiła na niej wrażenie. Taniec z Noderskim podniecił ją tak, że z trudem panowała nad sobą i wreszcie poprosiła go, aby ją odprowadził na miejsce.

MARZENIE O SAMOTNOŚCI WE DWOJE...

— Czuję się widocznie niedobrze! — tłumaczyła swe zachowanie przed Noderskim. — Gdyby nie to, że sprawiłabym przykrość Zuberskim, pojechałabym chętnie do domu!

— O, to byłaby przykrość nietylko dla gospodarzy!

Nie odpowiedziała na to, starając się doprowadzić do równowagi wzburzone zmysły.

Po chwili przeprosiła Noderskiego i odeszła. Natychmiast zjawił się koło niego de Montemort.

— Przyjacielu, za prędko! — szepnął do niego, nachylając się, by nie być słyszanym przez kręcące się wpobliżu osoby.

— Ależ to ona nadaje takie piorunujące tempo! — tłumaczył się Noderski.

— Ty musisz panować nad nią!... Widziałem i ja, że baba rozpaliła się, jak pochodnia, ba, zwrócili nawet na to uwagę w towarzystwie. Słyszałem, jak mama Zuberska mruknęła do swej córki: „Ta Lamocka jest poprostu bezwstydna, żeby się tak przyciskać do chłopaka". No widzisz?... Ale też muszę przyznać, że zrobiłeś wrażenie doskonałe!... Ze dwadzieścia pań już zwracało się do mnie, by cię im przedstawić!... Chodźmy zatem, hrabio! — powiedział Montemort głośno.

Obeszli salon, zajrzeli do sali, gdzie właśnie znów tańczono, zatrzymali się chwilę w salce brydżowej. Noderski pracowicie prawił paniom komplementy, do tej i owej przysiadywał się na chwilę, ratowany ustawicznie przez de Montemorta przed groźbą zamurowania w którémś z kółek kobiecych, wypytujących się ciekawie o wszystko, co im tylko przyszło do głowy, zapraszających do odwiedzin, usiłujących namówić na udział to w zabawie, to w wycieczce.

Idąc z Noderskim od jednej grupy towarzystwa do drugiej, de Montemort mówił:

— Nie trzeba się pospolitować. Bądź, hrabio, ciągle pożądanym jak najbardziej! To jeszcze podniesie twoją cenę w oczach tych damulek, nie wiedzących, co ze sobą robić!... Ha, z prawdziwą satysfakcją patrzę, ile tu jest dla nas roboty!... Już dawno chciałem zacząć pracować w tej sferze, ale brak mi było odpowiedniego człowieka! Biller miał cudowny pomysł że przysłał pana do mnie!... Tu dopiero rozpoczniemy grę na wielką skalę!... Wszystko inne, co dotychczas się robiło, to drobiazg!... A przytem w tej sferze, jak w żadnej innej, pozór ma znaczenie decydujące. Tu kobieta może mieć usposobienie i upodobania najwulgarniejszej ulicznicy, byle jednak zachowała pozory, a wszystko jest w porządku! Zresztą każda z nich dba o nie dostatecznie. Dla ratowania tych pozorów gotowa na największe poświęcenia, na podłość bezgraniczną. To naturalnie nie chroni od plotek! Ale właśnie ta atmosfera, w której unosi się zapach najdroższych perfum francuskich z bakcylami rozwiązłości, jest najbardziej sprzyjająca naszym celom. Powiedz mi, hrabio, czy już doszło do jakich propozycyj?

— Konkretnych jeszcze nie! — odparł ze śmiechem Noderski. — Narazie zachwycała się szaleństwami, których jej, niestety, popełniać nie wolno!

— Da sobie rozgrzeszenie, da, niema o to obawy!... Ale na to tak zaraz nie może sobie pozwolić. Czy nie zaproponowała panu odwiezienia się do domu?

— Jeszcze nie.

— To zaproponuje. Może pan śmiało przyjąć. Odwież ją do domu i wracaj. Podejdźmy nawet do niej teraz. Nie można pozwalać, by tak raptownie ochłonęła.

Montemort i Noderski podeszli do pani Meli, siedzącej z panią Zuberską, rozlaną, otyłą damą, lśniącą drogiemi kamieniami, które zdobiły jej palce, uszy, falowały w wielkiej broszy na niezwykle obfitych piersiach.

— Właśnie rozmawiamy o panach! — zawołała pani Zuberska, na widok zbliżających się mężczyzn.

— Mam nadzieję, że znajdziemy łaskawy sąd w oczach tak dobrych serc.

— O, niebardzo! Muszę powiedzieć parę gorzkich słów pod adresem pana, panie de Montemort! Ciągle pan zabiera swego przyjaciela, nie pozwalając mu pobawić naszej kochanej pani Meli, siedzącej samotnie od paru minut!

— Ależ oddaję go natychmiast!... Wprowadzam go w nasz świat. To wszystko!

Pani Zuberska wstała, Montemort podał jej ramię.

— Zatańczcie, moi drodzy państwo! Byliście najlepiej tańczącą parą! — rzuciła prośbę pani Zuberska, odchodząc z Montemortem.

— Nie znoszę tej kobiety, kiedy jest w rozkosznym humorze! — szepnęła pani Mela. Uwaga Zuberskiej nasunęła jej myśl, że jej zachowanie nie uszło oka towarzystwa i była niezadowolona z siebie. Po chwili jednak zapomniała o tej drobnej scenie. Widziała znów wpatrzone w siebie z zachwytem oczy mężczyzny, czuła jego bliskość i stłumione na chwilę pragnienia odezwały się.

Z odrzuconą nieco wtył głową słuchała tonów tanga, płynących z sąsiedniego salonu i myślała o jakimś krańcu świata, w którym byłoby tylko dwoje ludzi: ona i ten młody i piękny, jak bożek, „chłopak". Jakieś pobrzeże gorące wyspy w archipelagu malajskim, gdzie słońce każe zdejmować z siebie wszystko wszystko...

Dreszcz przebiegł ciało pani Meli.

Podniosła się zdecydowanym ruchem:

— Nie mogę tu już siedzieć!... Pojadę do domu. Może pan, hrabio, zechce mnie odwieźć?

Noderski wstał i skłonił się z gotowością.

Dalszy ciąg jutro.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Danusia rzuciła się do ucieczki, jakby goniona znów przez owego gwałciciela, obijając się o ściany pokoju, bijąc głową o mur...

Daremnie Emil z Antonim chcieli ją schwytać. Wyrywała im się w opętańczem przerażeniu, wołając:

— To on!... To on idzie!... To jego rewolwer!... Litości, litości!...

Wreszcie Antoniemu udało się ją schwytać i przytrzymać. Padł z nią razem na kanapę i trzymał mocno w ramionach.

W jego objęciach stopniowo uspakajała się. Dyszała ciężko i tuliła się do Antoniego. Rzucała tylko trwożliwe spojrzenia na stół, gdzie leżał tragiczny rewolwer i ile razy nań spojrzała, wybuchała znów krzykiem:

— To on!... To on!... To jego rewolwer!... Boję się, boję!... Idzie znów!....

Antoni i Emil spojrzeli po sobie Obaj byli jednakowo śmiertelnie bladzi. Poznali inicjały i herb Hebdyńskiego. Nie wiedzieli, co myśleć...

W każdym razie Emil schował go, bo ilekroć Danusia ukradkiem spojrzała na rewolwer, tylekroć dostawała nowego napadu szału.

Potem dopiero się uspokoiła. Bracia zaprowadzili Danusię do jej pokoju. Wyczerpana szałem, zasnęła spokojnie...

Elickim natomiast to wszystko spędziło sen z oczu. Rozmawiali ze sobą do późna w noc dzieląc się wrażeniami i podejrzeniami. Nie chciało im się wierzyć, a jednak...

— Co tu zrobić? Co tu zrobić? — męczył się Emil

— Bardzo poprostu: zabiję go — odparł Antoni

— Zabiję, jak psa... z rozkoszą... z upojeniem...

Emil rozłożył ręce. Po chwili rzekł:

— Ale pamiętasz przecież wyraźnie, że wyjechał przed tobą...

— Mógł wrócić...

— Przecież tak się śpieszył, zapewniając, że okręt już odchodzi...

— Może kłamał... Może wyjazd odroczono...

— Sprawdzę to — rzekł Emil. — Mam stare roczniki gazet z tych czasów.

Szybko odnaleziono dawne gazety i okazało się, że rzeczywiście wyjazd był odroczony i nastąpił dopiero dwa dni po zbrodni...

Emil wciąż jeszcze nie dawał za wygranę. Jeżeli nawet wracał, musiał się gdzieś zatrzymać. Postanowili sprawdzić to w jedynym zajeździe, jaki był tu w okolicy, zwłaszcza, że był w zarządzie wciąż jeszcze tego samego gospodarza. Zapytano go, czy takiego a takiego dnia przypadkiem nie zatrzymywał się u niego Hebdyński.

Rel wierzył w swą zmianę twarzy i uczesanie, zapuścił sobie brodę, całą twarz specjalnie ucharakteryzował. Oczy ukrył pod binoklami o zlekka przyciemnionych szkłach, słowem, liczył na to. że nie zostanie poznany. Rzekł sobie:

— Zresztą, trudno, trzeba postawić wszystko na jedną kartę. Poza tem teraz już nawet niesposób się cofnąć. Wzbudziłoby to podejrzenia Antoniego. Wreszcie, lepiej być obecnym przy tem wszystkiem, aby móc w każdej chwili odpowiednio się zachować.

Nagle zaś rzekł:

— Drogi Antosiu, narazie powinieneś odpocząć nieco i uspokoić się. My zaś z Emilem omówimy spokojnie sprawę, aby wszystko przewidzieć i zapobiec skandalowi. Jutro z rana zobaczymy się i dowiesz się o naszych postanowieniach. Teraz idź przespać się.

Antoni zgodził się na to niechętnie. Rzeczywiście, nie mógł zasnąć. Zbyt gorącą pałał żądzą zemsty. Po całonocnem miotaniu się i spalaniu w gniewie i wściekłości, postanowił nie czekać na brata i Rela. Powiedział sobie:

— Trudno, nie mogę dłużej czekać. Niech się co chce, dzieje... — i pobiegł do akademji wojskowej, gdzie obecnie Poraj - Hebdyński wykładał i mieszkał. Gdy się zameldował, ordynans oświadczył mu:

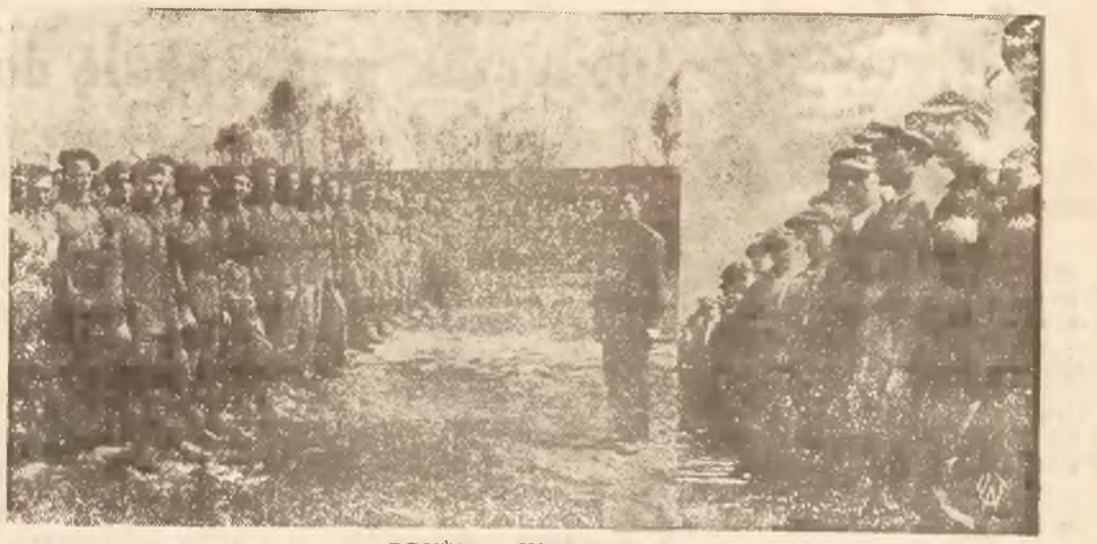
— Pan pułkownik jest teraz bardzo zajęty, a za chwilę mają przyjść panowie oficerowie na odprawę.

— Sprawa jest bardzo pilna i niecierpiąca zwłoki. Proszę mnie zaraz zameldować — rzekł Elicki z taką stanowczością i błyskiem gniewu w oczach, że ordynans mimowoli usłuchał.

Dalszy ciąg jutro



P. Minister Opieki Społecznej dr. Hubicki asystował wczoraj przy wymarszu pierwszych trzech drużyn „junaków“ do ośrodków pracy w Dziekanowie, na Siekierkach i w Górze Kalwarji. Na zdjęciu p. minister zwiedza obóz w Dziekanowie.



DRUŻYNY JUNACKIE

Na zdjęciu dwie drużyny „junaków“— ochotniczej młodzieży, która w obozach pracy znajdzie zatrudnienie opiekę, naukę i umundurowanie.

Wpływ bezrobocia na dzieci

w rodzinach bezrobotnych

Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie opracowało memorjał, w którym zestawia dane otrzymane z różnych krajów, ilustrujące wpływ bezrobocia na stan zdrowotny dzieci w rodzinach bezrobotnych.

Ogólne obniżenie poziomu życia miljonowych mas bezrobotnych na całym świecie stwarza poważne niebezpieczeństwo dla stanu zdrowotności społecznej. Niebezpieczeństwo to nie zagraża w jednakowym stopniu różnym krajom; istnieje gradacja w tym kierunku w zależności od zamożności danego kraju i ogólnych warunków bytu.

BRAK ODZIEŻY I BIELIZNY

Niebezpieczeństwo, które zagraża zdrowiu dzieci bezrobotnych, ma swoje źródła głównie w braku odzieży, w złem odżywianiu, złych warunkach mieszkaniowych. Te trzy najważniejsze czynniki zostały oświetlone, w ich oddziaływaniu przez ankiety nadesłane z różnych krajów.

W Belgji np., jak wynika z analizy budżetów rodzin bezrobotnych, wszystkie one nie rozporządzają od wielu miesięcy żadną wolną sumą, którą możnaby było przeznaczyć na zakup lub reperację odzieży. W Stanach Zjednoczonych, według danych ankiety „National Federation of Settlements“ na 150 rodzin 41 pozbawionych było odzieży i bielizny w niezbędnej ilości. Dawał się również mocno we znaki brak obuwia, co uniemożliwiało dziatwie frekwentowanie szkoły.

Międzynarodowe Biuro Pracy cytuje dalej wyniki ankiety przeprowadzonej w Polsce przez Instytut badań społecznych pod względem warunków mieszkaniowych, odzieżowych i odżywiania w rodzinach bezrobotnych.

40 DZIECI NA 100 NIE MA ŁÓŻKA

Ankieta przeprowadzona w Berlinie w r. 1932 wskazała, że na 1316 uczniów szkół powszechnych 529, t. j. 40 proc. nie posiadało własnego łóżka. Związek nauczycieli w Saksonji przypisuje zaobserwowany ogólnie w szkołach wzrost nerwowości u dzieci bezrobotnych temu, iż 25 do 40 proc. tych uczniów przebywa w mieszkaniach przeludnionych i nie sypia we własnem łóżku. Warunki te sprzyjają jednocześnie powstawaniu i rozwojowi takich chorób, jak np. gruźlica.

6 MILJONÓW DZIECI W STANACH ŹLE SIĘ ODŻYWIA

W Stanach Zjednoczonych liczba dzieci otrzymujących niedostateczne pożywienie obliczano w r. 1933 na 6 miljonów. W Nowym Jorku na 300 do 400.000 uczniów podlegających corocznie egzaminom, procent niedorozwiniętych umysłowo i fizycznie wzrósł od 13.5 proc. w 1917 do 16.1 proc. w 1930 r. i do 17.7 za pierwsze dziewięć miesięcy 1932 r. Objaw ten stwierdzono w dzielnicach uboższych, zwłaszcza w Manhattan, gdzie liczono 16 proc. niedorozwiniętych w 1927 r. 22.2 proc. — w 1931 r., 25.6 proc. w 1932 r. Pod względem niedożywiania przoduje w USA stan Pensylwanja, gdzie na 768.000 dzieci zbadanych w 1929-30 r. naliczono 18 proc., t. j. 140.000 niedożywionych.

W Austrji stwierdzono, iż w Wiedniu np. 57 proc. dzieci z rodzin bezrobotnych wykazuje wagę poniżej normalnej. W okręgach przemysłowych Dolnej Austrji, gdzie natężenie bezrobocia jest b. silne, stwierdzili lekarze szkolni, iż ogólny stan zdrowia 75 proc. ogółu uczniów jest zdecydowanie ujemny.

Te same objawy zaobserwowano w Anglji, ale w znacznie słabszym stopniu, co należy przypisać spadkowi bezrobocia oraz względnie wysokim zasiłkom dla bezrobotnych.

Memorjał M. B. Pracy stwierdza, iż kryzys i bezrobocie wywołały wszędzie te same objawy, jeśli chodzi o dzieci, łagodzone tylko w mniejszym lub większym stopniu przez wpływ opieki społecznej.



SYN MUSSOLINIEGO

Najstarszy syn Mussoliniego jest zapalonym jeźdźcem. Trenuje się on obecnie do pierwszych swych zawodów. Na zdjęciu młody Mussolini na koniu przed przeszkodą.



DOM PRACY DOBROWOLNEJ

Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet zorganizował w Warszawie przy ul. Błońskiej Dom Pracy Dobrowolnej, w którym szeregi wykolejonych dziewcząt będą mogły otrzymać bezpłatne wyszkolenie fachowe. Na zdjęciu (u góry) ogólny widok obliczonego na 32 pensjonarjuszek i, (u dołu) widok szwalni.

Zwierzęta w służbie medycyny

Zwierzę odgrywa dzisiaj w medycynie tak doniosłą rolę, że lekarze nie mogą w żaden sposób pozbyć się jego współpracy. Dokładają wszelkich starań, by ból zadawany zwierzęciu ograniczyć do minimum, używając go jednak do swych doświadczeń. Dlaczego tak jest i być musi nietrudno zrozumieć skoro przyjrzymy się zadaniom, do jakich doświadczenie na zwierzęciu służy dzisiaj lekarzowi.

W lecznictwie posługujemy się coraz częściej różnego rodzaju surowicami, których przyrządzenie jest możliwe prawie wyłącznie przy użyciu zwierząt. Ogromne znaczenie zyskała sobie surowica przeciwbłonicza. Dzięki jej stosowaniu ilość śmiertelnych wypadków wśród dzieci, zapadających bardzo często na to cierpienie, zmalała z 40 na 10 do 13 proc. Surowice, fabrykowane przy użyciu zwierząt, mają zastosowanie przy leczeniu wielu innych chorób, jak szkarlatyny, róży, zapalenia opon mózgo - rdzeniowych, choroby Heine-Medina, wąglika, dżumy, choroby kiełbasianej, tężca, czerwonki i wielu innych chorób. Oprócz surowic otrzymuje się dzisiaj dzięki zwierzętom szereg szczepionek, chroniących człowieka przed różnemi chorobami. Szczepionka przeciw ospie umożliwiła medycynie całkowite opanowanie tej choroby. Szczepionka przeciw wściekliźnie obniżyła możliwość zachorowania do 1%, podczas gdy przed stosowaniem szczepionki 12% ukąszonych przez chore zwierzęta umierało na wściekliznę.

Poważną rolę odgrywają zwierzęta w rozpoznawaniu niektórych chorób, zwłaszcza gruźlicy. Gdy zawiodą różne sposoby badania, nie wyłączając promieni Roentgena, gdy w plwocinie chorego, oglądanej pod mikroskopem, nie można znaleźć zarazków gruźlicy, a lekarz ma podejrzenie w kierunku tej choroby, przychodzi w pomoc doświadczenie na zwierzęciu. Podejrzaną plwocinę, w której pod mikroskopem nie znaleziono prątków, wstrzykuje się śwince morskiej. Jeśli plwocina zawiera choćby kilka tylko zarazków gruźlicy, choroba ta rozwinie się u zakażonej świnki po kilku tygodniach. Świnka ginie, ratując nierzadko życie człowiekowi, sygnalizuje bowiem początek choroby, wówczas gdy leczenie może ją zatrzymać.

Rola zwierząt przy próbach nowych leków jest ogólnie znana. Niema w arsenale leków stosowanych przez współczesnego lekarza środka, który nie przeszedłby szeregu prób na zwierzętach, przedtem nim odważono się dany środek zastosować u człowieka.

Łodzie podwodne coraz groźniejszą bronią

Zbrojenia na morzu postępują wielkiemi krokami naprzód. Gros nowowybudowanych okrętów stanowią łodzie podwodne. Działania łodzi podwodnych z ostatniej wojny dały obfity materjał doświadczalny, na podstawie którego wolno sądzić, że statki podwodne w przyszłych operacjach wojennych odegrają bardzo poważną rolę. Już dziś kilka państw które traktują wojnę na morzu raczej z punktu widzenia obronnego, przechodzą na flotę złożoną prawie wyłącznie z łodzi podwodnych. Typowym przykładem jest Estonja, która, posiadając dwa okręty linjowe, uznała za stosowne sprzedać je i zastąpić łodziami podwodnemi.

Tak wielka popularność łodzi podwodnych nie byłaby możliwa, gdyby nie nastąpiły poważne ulepszenia środków, przy pomocy których łódź walczy, a mianowicie torped i min. Torpedy z roku 1916 — 18 wydają się drobnostkami w porównaniu z dzisiejszemi, które mogą wyrządzić potworne zniszczenie w trafionym statku. Pierwsza torpeda zbudowana została przez Whitehead'a w roku 1868 i już wtedy, będąc zresztą dosyć prymitywnym tworem, wykazała duże możliwości. Od tego czasu wiele się zmieniło, ze stosunkowo niewielkiego, bo 3,5 metrowego pocisku, płynącego po powierzchni wody z szybkością 5 węzłów o zasięgu około 200 m. torpeda przeobraziła się w precyzyjne narzędzie walki. Obecnie torpedy długości 8-miu metrów, poruszają się pod wodą, a więc nie pozostawiają po sobie smugi zdradzającej kierunek biegu, z szybkością 30 — 35 węzłów na godzinę.

Nowoczesne torpedy są poruszane 3-cylindrowemi silnikami, napędzanemi sprężonem powietrzem do 180 — 200 atmosfer. Dzięki dużemu zapasowi powietrza, promień skutecznego działania wzrósł do 10.000 m. Torpeda posiada bardzo skomplikowaną maszynerją, która w połączeniu ze sterami pozwala na utrzymanie stałego kierunku oraz głębokości zanurzenia. Poza tem, aby utrzymać tajemnicę konstrukcji, torpeda po przebyciu ściśle określonej odległości, w razie nie trafienia celu — tonie. Przy pomocy torped walczą nietylko łodzie podwodne, ale również torpedowce oraz nowoczesne hydroplany.

Drugim środkiem walki podmorskiej są miny. Przeznaczeniem ich jest zabezpieczenie wybrzeża, portów i t. p. przed flotą nieprzyjacielską. Nowoczesne miny ustawia się automatycznie na potrzebnej głębokości, wybuchają one nietylko przy uderzeniu statku o nie, ale również i wtedy, gdy statek przepływa obok, mniej więcej w promieniu kilku metrów. Te ostatnie pracują na zasadzie oddziaływania magnetycznego masy metalowej okrętu na specjalny zapalnik umieszczony w minie.

Ostatnio w Stanach Zjednoczonych były przeprowadzane próby kierowania łodzią wypełnioną materjałem wybuchowym przy pomocy radja. Jeżeli doświadczenia potwierdzą słuszność założeń teoretycznych, marynarka zyska nową, bardzo skuteczną broń kierowaną z dużej odległości.

Kwiecień
20
PIĄTEK
Agnieszki

Ze sportu

Wawel—Garbarnia

W najbliższą sobotę na boisku KS. Garbarnia rozegrane zostaną interesujące zawody w koszykówkę o mistrzostwo klasy A. pomiędzy powyższemi drużynami. Do zawodów tych obie drużyny wystąpią w swych najlepszych składach, przeto należy spodziewać się ładnej gry ze strony obu zespołów. Początek o godzinie 17-tej.

Olsza—Wawel

W niedzielę na boisku KKS. Olsza o godzinie 9.30 odbędą się zawody w szczypiórniaka o mistrzostwo klasy A. pomiędzy Olszą a Wawelem. Zawody te zapowiadają się interesująco gdyż Wawel po ostatniej przegranej z Garbarnią starał się będzie wyjść z tych zawodów z honorem. Olsza natomiast obecnie znajduje się w doskonałej formie.

Zawody szermiercze o mistrzostwo armji

W najbliższą sobotę i niedzielę w sali Ośrodka W. F. w Krakowie odbywać się będą zawody szermiercze w grupie oficerów i podoficerów a mistrzostwo Armji. Zawody zapowiadają się niezwykle interesująco, ze względu na start najlepszych rzermierzy Polski. Finał zawodów będzie transmitowany przez rozgłośnie krakowską Polskiego Radja.

Benjaminek ligi w Krakowie

W najbliższą niędzielę w Krakowie na boisku Wisły odbędą się zawody piłkarskie o mistrzostwo Ligi pomiędzy benjaminkiem Ligi Polonią a miejscową Wisłą. Polonia przyjeżdża do Krakowa w najlepszym składzie. Wisła do tych zawodów wystąpi z nowopozyskanym graczem Pazurkiem III.

Echa wielkiej defraudacji w Uniw. Jagiellońskim

W dniu wczorajszym zostało ukończone śledztwo w sensacyjnej sprawie defraudacji, popełnionej na szkodę Uniwersytetu Jagiellońskiego w ub. roku w wysokości 40 tysięcy zł. przez b. sekretarza Władysława Budzisza, przy współudziale Marjana Kotarby i Wilhelma Pernetza, którzy wraz z Budziszem siedzą obecnie w więzieniu śledczem. Akta tej sprawy odesłano już do Prokuratury, wobec czego należy się spodziewać rozprawy przeciw defraudantom w miesiącach jesiennych b. r.

Ginekolog krakowski zemdlał w teatrze

W środę wieczorem w teatrze im J. Słowackiego podczas drugiego aktu przedstawienia sztuki p. t. „Królewska rodzina" zdarzył się przykry wypadek. Mianowicie, siedzący w pierwszym rzędzie foteli w towarzystwie żony i córki, znany krakowski lekarz-ginekolog, dr. Ludwik Friedmann zasłabł nagle i upadł na podłogę.

Wśród widzów zapanowała konsternacja, a niektórzy nawet zerwali się z miejsc. Przedstawienie jednak nie zostało przerwane, a choremu natychmiast pospieszono z pomocą, oddając go pod opiekę prof. dr. Rutkowskiego, obecnego przypadkiem w teatrze, gdyż dyżurnego lekarza miejskiego nie było.

Nieprzytomnego dra Friedmanna przeniesiono do pokoju lekarza teatralnego, skąd następnie odwieziono go karetką pogotowia ratunkowego do lecznicy. Jak stwierdzono, dr Friedmann, uległ atakowi epileptycznemu. Stan chorego jest bardzo poważny.

KRONIKA KRAKOWA

Olejniczak przyznał się do winy po aresztowaniu

W siódmym dniu procesu Olejniczaka nastąpiły ciekawsze nieco zeznania funkcjonarjuszy posterunku P. P. w Bieżanowie, oraz komisarza Huberta z Krakowa, w którego obecności przesłuchano oskarżonego zabójcę.

Zanim jednak przystąpiono do przesłuchiwania świadków, Trybunał ogłosił dopuszczenie dowodu ze świadków: dra M. Pufelesa i Cz. Sikorowicza, którzy siedzą obecnie w więzieniu, oraz sędziego Windakiewicza z Wieliczki.

Przebieg dochodzeń policyjnych w sprawie morderstwa w Przywozie opowiedział następnie kom. Hubert, nadmieniając przytem o usiłowanem wprowadzeniu policji w błąd przez wróżbiarkę wiejską, niejaką Janinę Pragnącą, która twierdziła że są to zwłoki niejakiego Jana Krawczyka, który w poprzednim dniu był widziany przez nią w towarzystwie niejakiego Wł. Zielonka. Zeznania Pragnącej były fałszywe, bo wkrótce okazało się, że zabitym jest Lechowicz, a zabójcą osk. Olejniczak, który kilkakrotnie zmieniał swe zeznania, choć z oskarżonym postępowano bardzo grzecznie i delikatnie, a nawet na pewien czas rozkuto go, aby niczem nie był podrażniony. Świadkiem przesłuchiwania był asesor gminny p. Kramarz.

Skolei osk. Olejniczak zwrócił się do kom. Huberta z kilkoma zapytaniami, poczem na zapytanie jednego z przysięgłych, kom. Hubert wyjaśnia, że osk. przyznał się do winy zaraz po aresztowaniu.

Wreszcie zeznawali dalsi świadkowie, a m. in. komendant posterunku P. P. w Bieżanowie, p. J. Drożdż, poczem rozprawę przerwano do dnia dzisiejszego.

Skazanie „konkurentów" Monopolu Spirytusowego

Jak już przed kilkoma dniami pokrótce donieśliśmy, przed Sądem karnym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciw 4-em kupcom krakowskim, oskarżonym o tajne gorzelnictwo.

W toku rozprawy okazało się, że osk. Markus Weiselberg zakupywał mocne wino z jabłek nieklarowane i w dymionach przewoził je tramwajem do mieszkania osk. Dillera i Minckera przy ul. Kalwaryjskiej.

Początkowo pędzeniem spirytusu trudnił się tylko osk. Diller, krewny osk. Weiselberga. Osk. Diller był biedakiem, którego Weiselberg sprowadził z Rzeszowa do Krakowa, mówiąc, że na fabrykacji spirytusu zrobi „złoty" interes. Następnie Weiselberg spotkał osk. Minckera, również zubożałego kupca z Krakowa, który usłyszawszy, że Diller kupił już nową sypialnię za 2.000 zł., które zarobił przez potajemne pędzenie spirytusu, dał się również namówić i został „konkurentem" Monopolu. W rzeczywistości jednak cała ta historja z wielkiemi zarobkami i sypialnią była zmyślona.

Najciekawszą stroną rozprawy był opis sposobu pędzenia spirytusu z wina. Osk. Diller i Mincker gotowali w swych mieszkaniach wino na piecach w kociołkach, które dostarczył osk. Weiselberg za pieniądze osk. Fleischera. Z kociołków odprowadzano parę gumowym wężem który był chłodzony wodą. Para skraplała się i spirytus spływał do podstawionego naczynia.

Ponieważ „fabrykanci" zbyt ostro palili w piecach, zwróciło to uwagę sąsiadów, którzy dali znać o tem policji tembardziej, że czuli zapach spirytusu, wydobywający się z mieszkania.

Śledztwo dało wynik sensacyjny i w rezultacie cała banda „konkurentów" Monopolu spirytusowego znalazła się przed kratkami sądowemi.

W dniu wczorajszym został ogłoszony wyrok w tej sprawie. Kary przedstawiają się nast.: Izaak Fleischer — 4 mies. więz. i 100 zł. grzywny z zamianą na dalsze 50 dni więzienia, Markus Weiselberg — 5 miesięcy więzienia, 2.000 zł. grzywny z zamianą na dalsze 100 dni więz., oraz 200 zł. grzywny lub 10 dni więz., Józef Diller — 3 mies. więz., 500 zł. grzywny lub 20 dni więzienia, oraz Lipe Mincker — 4 mies. więz., 1000 zł. grzywny lub 50 dni więz. Dalszych dwoje oskarżonych, którzy sprzedawali wino owocowe, uwolniono całkowicie od zarzutu uczestniczenia w nielegalnej fabrykacji spirytusu.

Oskarżonych bronili adw.: dr Süsser (Fleischera) dr Warenhaupt (Weiselberga), dr Bross (Dillera) i dr Hollaender (Minckera). Uwolnionych zastępowali adw. dr. Józef Frommer i dr H. Schreiber.

Co należy robić, aby uniknąć eksmisji?

Wiadomy już dekret o przedłużeniu moratorjum mieszkaniowego dla bezrobotnych, uspokoił liczne koła nieszczęśliwych, którym groziło wyrzucenie na bruk. Ci wszyscy zaś, którzy mają prawo do korzystania z moratorjum, winni jednak pamiętać o tem, że nie działa ono mechanicznie, ale że trzeba dołożyć starań, aby być objętym działaniem dekretu.

A więc przedewszystkiem przypominamy naszym Czytelnikom, że dekret moratoryjny chroni tylko tych lokatorów, którym sądy orzekły eksmisję spowodu zalegania z opłatą komornego. Żadne inne powody eksmisji nie mają prawa korzystania i ubiegania się o moratorjum.

Pozatem wstrzymanie eksmisji następuje tylko w tym wypadku, o ile lokator zdoła udowodnić, że pozostaje bez pracy. W tym celu należy przedstawić w sądzie świadectwo ubóstwa, zaświadczenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy (legitymacja czerwona), oraz 3 świadków. Posiadając wymienione dane, należy wnieść podanie do sądu grodzkiego, a jeżeli sprawa była już rozpatrywana przez sąd odwoławczy, — to należy prosić o przesłanie aktów sprawy do właściwego sądu grodzkiego. Tylko bowiem tego rodzaju postępowanie może zapewnić każdemu bezrobotnemu spokojny dach nad głową jego i rodziny.

Zderzenie motocyklu z tramwajem w Podgórzu.

Wstrząsająca katastrofa motocyklowa zdarzyła się wczoraj rano w Podgórzu. Przed domem Nr. 4 przy ul. Lwowskiej, motocykl, prowadzony przez pewnego porucznika W. P., którego nazwiska nie zdołano ustalić, wpadł pod wóz tramwajowy linji Nr. 3.

Skutkiem zderzania motocykl uległ rozbiciu, kierowca zaś jego wyrzucony został na jezdnię i wpadł pod tramwaj, odnosząc bardzo ciężkie rany, oraz doznając wstrząsu mózgu.

Zalanego krwią i nieprzytomnego porucznika odwieziono karetką pogotowia do szpitala św. Łazarza. Stan rannego jest nadal bardzo groźny.

* * *

Na marginesie tego strasznego wypadku zaznaczyć należy, że jezdnia w miejscn katastrofy jest od szeregu lat fatalnie zniszczona i niema nikogo, ktoby zajął się naprawą.

Przypomnieć wreszcie należy, że analogiczny wypadek zdarzył się na owem miejscu trzy lata temn.

Wówczas, nie żyjący już dziś, dr. Hładij, chcąc wyminąć jakiś powóz, skręcił w bok i wjechał na sklep, nnikając jednak katastofy dzięki szybkiej orjentacji.

Czas więc najwyższy pomyśleć o naprawie tej fatalnej jezdni.

Włamywacz w sklepie przy ul. Juljusza Lea

W dniu wczorajszym w ręce krakowskiej policji wpadł niebezpieczny włamywacz, niejaki Wojciech Krupa z Czyżyn koło Krakowa. Opryszek ten ma na sumieniu zuchwałe włamanie, dokonane w nocy z 12 na 13 bm. do sklepu Józefa Cieśli przy ul. Juljusza Lea Lea 90, skąd skradli artykuły spożywcze, wartości 600 zł.

Strzelanina w Łobzowie podczas pościgu za bandytą.

Wczoraj nad ranem dokonano przy pomocy wytrycha włamania do sklepu masarskiego Józefa Jelonkiewicza przy ul. Krowoderskiej 77, skąd skradziono większą ilość wyrobów masarskich.

Po śladach rozpoznano, że włamanie jest dziełem niebezpiecznego włamywacza, niejakiego Franciszka Rudka, który od dłuższego czasu ukrywa się przed policją. Zarządzono więc obławę, podczas której około godz. 6 rano pod wałem X. fortu w Łobzowie organa P. P. napotkały poszukiwanego Rudka w towarzystwie drugiego osobnika.

Na widok policji, włamywacze rzucili się do ucieczki. W pościgu za uciekającymi bandytami posterunkowi dali kilka strzałów rewolwerowych, poczem ujęto wspólnika Rudka niejakiego Stanisława Palucha, zam. w Nowych Rakowicach pod Krakowem, Rudka natomiast zdołał zbiec.

Aresztowany włamywacz przyznał się, że rzeczywiście wraz z Rudkiem dokonał włamania do sklepu Jelonkiewicza, czego dowodem było znalezienie na miejscu spotkania złoczyńców kilku kg. kiełbasy, skradzionej Jelonkiewiczowi.

Palucha odstawiono do więzienia, a za Rudkiem wszczęto dalszy pościg.

Część skradzionych towarów odebrano włamywaczowi, poczem osadzono go w więzieniu do dyspozycji sędziego śledczego.

Teatr im. J. Słowackiego
Piątek „Rodzina"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Pat i Patachon na żeńskie pensji"
Apollo: Z pamiętników legjonisty
Atlantic: „Papryka"
Bagatela: „Bohaterowie piekła"
Dom Żołnierza: „Kaprys madame Pompadur"
Promień: „Tarzan, człowiek małpa"
Słonko: „Serce Olbrzyma"
Sztuka: „ „Pieśniarz Warszawy"
Świt: „Wiedeńska krew"
Wanda: „Kocha—lubi—szannje"

RADJO

Kraków. Godz. 7 Audycja poranna 11.40 Przegląd prasy, 11.57 Hejnał, 12.05 Muzyka, 15.05 Wiadom. o eksporcie polskim i gosp., 16.15 Transmisja z Warszawy, 17.15 Płyty, 17.30 Transmija z Warszawy, 18.50 Odczyt, 19.05 Rozmaitości, 19.25 Transmisja z Warszawy, 19.43 Wiadomości sportowe, 19.47 Transm. z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Esknlapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Podgórze pod Koroną Rynek 9.

Nocne dyżury lekarskie:

Dr Dallet Zofja Sarego 4 105-20, dr Kaczyński Henryk Topolowa 42, dr Kłeczek Stanisław Szlak 20, dr Landau Zyg. Zyhlikiewicza 19 112-83,

Unieważniam zgubioną kartę rzemieślniczą, J. Jakubowicz, Słomniki Piłsudskiego 11.

Kieszonkowiec w „mordowni" przy ul. Lubicz

Przed dwoma dniami w znanej knajpie t. zw. „mordowni" przy ul. Lubicz grasował niejaki Jan Filipek, kieszonkowiec z zawodu, który w pewnym momencie podczas zabawy „zoperował" kieszeń Leona Piekarskiego z Krakowa, zabierając mu portmonetkę, z kwotą 16 zł., poczem zbiegł w nieznanym kierunku.

Wczoraj jednak wytropiła go policja i zaaresztowała, poczem kieszonkowca umieszczono w areszcie.

Czy Naftali Gulden fałszował 5-złotówki?

W dn. 25 września 1933 r. do sklepu Eisena Zyglera przy u.. Bożego Ciała przybył 27-letni czeladnik krawiecki Naftali Gulden z Glinowa, pow. Przemyślany, który usiłował kupić kg. mięsa, płacąc za nie fałszywą monetą 5-złotową.

Guldena aresztowano, a przy rewizji znaleziono u niego kwotę 11.55 zł. w bilonie, paczkę tytoniu, 5 dk. herbaty i koszulkę dziecięcą. Rzeczy te kupił Gulden w różnych sklepach których nie chciał wymienić, bojąc się by nie wyszło na jaw, że i tam płacił za towary fałszywemi pieniądzmi.

Aresztowanego osadzono w więzieniu i w dniu dzisiejszym stanie on przed krakowskim sądem karnym, oskarżony o puszczanie w obieg fałszywych monet polskich.

Oskarżonego bronić będzie adw. dr. Pleszowski.

Wisielec na strychu w Nowych Rakowicach.

Wczoraj popołudniu na strychu swego domu w Nowych Rakowicach pod Krakowem, powiesił się 18-letni praktykant dentystyczny, Kazimierz Witkowski.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć denata.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Mazopol, Kraków, Na Gródku 2.